GAZETA MALARSKA

PISMO POŚWIĘCONE MALARSTWU DEKORAC., LAKIERNICTWU i POZŁOTNICTWU
ORGAN ZWIĄZKÓW CECHÓW MALARSKICH i LAKIERNICZYCH

Wychodzi na początku każdego miesiąca

Redakcja i Administracja: „PAR“ POZNAŃ Aleje Marcinkowskiego nr. 11 Telefony 4476, 3815, 2231 i 2235 WARSZAWA ulica Bracka 17 Telefon 515-14

Oddziały: BYDGOSZCZ Dworcowa 72 Tel. 721 | KATOWICE Poprzeczna 8 Tel. 1780 | KRAKÓW Rynek Gł. 46 Tel. 366 | LWÓW Akademicka 14 Tel. 4544 | POZNAŃ 27 Grudnia 18 Tel. 2231 | TORUŃ Szeroka 46 Tel. 711

Nr. 2 **Luty 1930** **Rok III**

Biel ołowiana oraz jej właściwości w technice powłokowej

Biel ołowiana należy do najstarszych, na drodze sztucznej z metali wyrabianych farb powłokowych. Już w r. 400 przed nar. Chrystusa pisarz grecki Dioskorides opisał biel ołowiową oraz sposoby jej wytwarzania. Biel ta należała do najlepszych farb, a jeżeli ktoś swego czasu z przesadą twierdził, że malowidła starej szkoły Niederlandczyków zawdzięczają swą trwałość tej właśnie farbie, ta mimo prostoty jej produkcji w owych czasach przyznać trzeba, że materjał ten był bardzo dobry. Praktycy a raczej starsi malarze byli temi, którzy zaczęli ją produkować, nie znając własności chemicznych swych wyrobów. Dopiero, kiedy około 1700 r. zaczęto fabrycznie wytwarzać biel ołowiową, zabrano się do badań nad jej własnościami chemicznemi. W roku 1744 stwierdził Bergmann, że biel ołowiana składa się w 86,32% z tlenku ołowianego, 11,36% kwasu węglowego i 2,32% chemicznie związanej wody. Woda złączona jest z cząsteczką tlenku ołowianego i tworzy wodorotlenek ołowiany, który wynosi około 30% całej ilości. Reszta to jest 70% stanowi biel ołowiową i te dwie składowe tworzą zasadniczą biel ołowianą, z której składa się normalna biel ołowiana.

Kiedy już poznano skład bieli ołowianej, rozpoczęto doświadczenie, by cenny ten i powszechnie używany barwnik móc otrzymać na prostszej drodze. T. zw. system garnkowy Holenderczyków zastąpiono w Austrji i Niemczech t. zn. systemem komorowym. Ten ostatni stosowano na większą skalę po raz pierwszy w r. 1759 w Klagenfurcie. System ten utrzymał się pod koniec wieku i został w r. 1808 zastąpiony systemem ścinania wynalezionym w r. 1801 przez Thenarda, a po raz pierwszy zastosowanym praktycznie w r. 1808 w Clichy koło Paryża. Farby produkowane temi trzema sposobami są dotąd znane jako biel holenderska, niemiecka i francuska. Ustąpiły one miejsca dopiero w ostatnich latach t. zw. siarczkowi ołowianemu. W przeciągu 19 wieku wynaleziono dalsze sposoby wytwarzania bieli ołowiowej, mniej skomplikowane od starszych. I tak np. podręcznik Szmidt-Mierczyńskiego z r. 1881 p. t. „Farby ziemne, mineralne i lakiery“, wylicza ich 42. Opiski wszystkie te zaprowadziłyby nas za daleko.

Z tego, o czem wyżej mówiono, jasnem będzie, że produkty, uchodzące za biel ołowiową, mogą być różnej jakości. Podane cyfry w procentach również nie mogą przemawiać za tem, jakoby każda dobra biel ołowiana dokładnie co do składu im odpowiadać musiała. Cyfry te otrzymano drogą licznych doświadczeń chemicznych i w tym wypadku możliwie są drobne odchylenia. Większe natomiast odchylenia w składzie procentowym świadczyć mogą o większej zawartości węglanu ołowiu, który może ujemnie wpłynąć na stopień powłokowy.

Takie panują już zdania u rzeczoznawców. W ostatnich czasach znowu stwierdzi się, że obojętny węglan ołowiu własnościami swemi w niczem nie ustępuje zasadowemu, normalnemu. Również przypisuje się z jednej strony dobre własności siarczkowi ołowianemu, z drugiej znowu najbardziej ujemne. Trudno więc tu ustalić rzeczywisty pogląd na wszystkie własności tej farby i w każdymbądź wypadku decydować będzie doświadczenie nabyte z praktyki. Dla malarza może być obojętne, czy biel ołowiana zostaje produkowana tą czy inną metodą i czy skład jej jest taki czy inny. Jemu będzie zależeć na tem, by miał do czynienia z materjałem zupełnie pewnym, odpowiadającym wszelkim wymogom i celom i który będzie tani i dobry. Biel ołowiana jest dotąd najlepszym białym materjałem powłokowym. Przepisują ją do użycia urzędy, architekci, urzędy budowlane i z tem powinien się liczyć każdy malarz, aczkolwiek osobiście może on być innego zdania.

Nie ulega wątpliwości, że biel ołowiana, jeżeli jest pierwszorzędnej jakości, posiada najlepsze własności w technice powłokowej. Jeżeli chodzi o samą biel, to przewyższa ją li tylko biel cynkowa. Siła krycia jest nadzwyczajna, przytem jest ona światło trwała. Dalej nadzwyczaj dobrą jest siła schnięcia. Biel ołowianą można w malarstwie powłokowym bez obawy przed ujemnemi skutkami mieszać z każdą inną farbą, za wyjątkiem błękitu ultramarynowego, który z bielą ołowianą zmieszany daje mało estetyczne dla oka odcienie, skłaniające się do koloru szarego. Cynobru i żółcieniu żadnego również ta biel nie znosi; zresztą farb tych w malarstwie powłokowym nie stosuje się, a jeżeli, to rzadko. Tak często w literaturze spotykane zdanie, że bieli ołowianej nie można dobrze zmieszać z zielenią szwajnfurcką, polega na krótkotrwałej obserwacji i praktyce. Mieszanina ta może początkowo będzie szarawa; po kilku zaś dniach powłoki będą zielono-ogniste, żywe. Pozatem przyjmuje się, że biel ołowiana i litopony się nie znoszą i że powłoki szarzeją. Może to wówczas mieć miejsce, jeżeli użyto litoponów małowartościowych i nieświatłotrwałych.

Do ujemnych własności bieli ołowiowej możnaby zaliczyć tą, iż pokrywy jej pod wpływem siarczkaamonu zabarwiają się na ciemno. Gazy tego siarczku wytwarzają na powierzchni powłoki warstwę siarczku ołowiu, która początkowo jest metalicznie szara, potem przechodzi w brunatno-czarną, plamistą i t. d. Tam, gdzie zachodzić może obawa przed tymi gazami jak np. w stajniach, ustępach, w pobliżu fabryk chemicznych powinno się nie stosować bieli ołowianej, a na jej miejscu biel cynkową lub itanową, przynajmniej przy ostatniem powlekaniu. Butwienia tłustych farb ołowianych, szczególnie we wnętrzach, nie należy zapisywać na konto bieli ołowianej gdyż inne farby białe, jak np. biel cynkowa z blichowanym olejem lnianym (pokostem) również butwieją, jeżeli się ich stosuje do ubikacji niedostatecznie oświetlonych.

O jadowitości wzgl. własności trującej bieli ołowianej każdemu chyba będzie wiadomo. Otóż bezgraniczne i bezmyślne używanie tej farby do wszelkiego rodzaju prac powłocznych bardzo często pociągało za sobą poważne zachorzenia, tak, że od r. 1900 dąży się do tego, by biel ołowianą wyprzeć z użycia albo ją też przerobić, by zapobiec ew. zatruciom. Biel ołowianą dostarcza się dzisiaj wyłącznie przetartą z olejem, np. w Niemczech, gdzie istnieje t. zw. prawo dotyczące produkcji i stosowanie tej farby.

Z punktu widzenia praktycznego ważniejsze jest to, że obecnie już mamy tyle białych farb nietrujących, które pod względem technicznym nie ustępuje bieli ołowianej. Do powlekania wnętrza dzisiaj już chyba żaden malarz nie będzie jej używał. Dobremi litoponami pracuje się na równi dobrze, a ich siła krycia w niczem nie ustępuje bieli. Pozatem są one w użyciu znacznie tańsze i ekonomiczniejsze. Również nie nadaje się do lakierów, tj. spirytusowych i olejnych.

Natomiast do prac zewnętrznych (jak do malowania fasad) jest biel ołowiana nie do zastąpienia z powodu swej nadzwyczajnej trwałości. W ostatnich czasach przeprowadzono te doświadczenia z litoponami, przyczem ustalono, że są one tak samo trwałe, jak powłoki z bieli ołowianej. Te same własności, które posiadają litopony, posiada również t. zw. biel tytanowa. Zatem, jeżeli ktoś gwałtem nie chce pracować bielą ołowianą — ze względu na obawę zatrucia, ten ma do dyspozycji tysiące innych możliwości.

W handlu znajduje się biel ołowiana w różnych gatunkach, która jak np. biel hamburska, wenecjańska i perłowa są już przestarzałe. Utrzymała się tylko nazwa bieli kremzeńskiej (Kremserweis); ją też stosuje się najbardziej w malarstwie.

Dla każdego np. malarza ważnem będzie: raz - nabywać i stosować biel ołowianą tylko najlepszego gatunku, a powtóre, jeżeli zachodziłyby wypadki zatrucia, zastąpić ją litoponami, bielą titanową lub też tym podobnymi.

Schorzenia skóry na tle lakierów i farb

W pewnej fabryce lakierów zauważono na rękach pracowników ekzemy. Wynalezienie przyczyny tego zachorzenia kosztowało dużo czasu. Wreszcie okazało się, że używano przy nowych doświadczeniach pewnego środka przez długi czas w stanie ciepłym; środek ten wywoływał podrażnienia skóry, które później wystąpiły w postaci ekzemy na rękach i przedramionach.

O innym przypadku pisze Teleky. Otóż w innej znowu fabryce farb i lakierów wystąpiły sporadycznie ekzemy u pracowników zajętych tam od dłuższego czasu, i to krótko po manipulowaniu jakimś nowym i tanim środkiem wiążącym. Niestety w tym wypadku choroba wzięła większe rozmiary. Po kilku bowiem miesiącach wpływały bowiem liczne skargi ze strony klientów, którzy ten środek sprowadzali, że podczas pokrywania nim wystąpiły na rękach i innych częściach ciała u pracowników zachorzenia skóry. Środek więc stosowany w fabryce był przyczyną licznych uszkodzeń skórnych wśród pracowników warsztatów malarskich.

Dłuższa praca lakierami i farbami — jak to niejednokrotnie stwierdzono — bardzo często prowadzi do zachorzeń skóry. Objawy te wywołują poszczególne składniki farb jak żywica, szelak, terpentyna, pirydyna, benzyna oraz metanol czyli alkohol metylowy, szczególnie zaś namiastki, których skład nieznany jest nawet producentowi wzgl. dostawcy. Z tego nau-

ka, że niejeden nowy środek wiążący, który z powodu swej taniości chętnie jest nabywany, może być przyczyną różnych przewlekłych chorób skórnych.

Ogólna i miejscowa niedyspozycja wspierają oczywiście możliwość zachorzenia. Gdyby tak nie było, wtedy musieliby chorować wszyscy pracownicy malarscy i stolarscy, którzy z temi szkodliwemi środkami mają do czynienia. W rzeczywistości tak jednak nie jest. Ogólną niedyspozycję mogą wywołać zaziębienia, nieżyty w przewodzie pokarmowym, i inne choroby, które obniżają odporność organizmu. Z lokalną dyspozycją mamy wówczas do czynienia, jeżeli się myje ręce ostremi środkami, które drażnią skórę rąk, szczególnie wtedy, kiedy ona została zraniona wzgl. skaleczona. Zwyczaj, który się zagnieździł u malarzy i lakierników, że pod koniec pracy myją ręce jakimś tam środkiem rozpuszczającym, jak np. alkoholem, by je uwolnić od śladów farby, nie wytrzymuje krytyki.

W takich wypadkach zalecić można mycie rąk w letniej wodzie i łagodnym mydłem z ew. dodaniem sody — nawet olejem lnianym, jeżeli się chce z góry uniknąć różnych chorób skórnych. Po dokładnem osuszeniu rąk, szczególnie zimą, kiedy naskórek wilgotny najbardziej skłonny jest do pękania, a co zatem idzie, do różnych zapaleń, należy natłuścić ręce gliceryną, łagodną maścią lub pastą. Tym sposobem pozostanie skóra wiotka, a drobne ranki, które się na niej znajdują, szybko się goją. Celem uniknienia tych podobnych zachorzeń wskazanem byłoby zapoznać się z składem używanych w zawodzie środków. Produkujące je fabryki z reguły nie zdradzają składu środków wiążących i rozcieńczających.

Uszkodzenia skóry objawiają się pod różnemi postaciami. Na schorzałych miejscach mogą wystąpić guzki, pęcherzyki, łuski itp. Początkowe silne wydzielanie się płynu ustępuje później miejsca zeschniętym strupom. Jeżeli zachorzenia te wnikają wgłąb skóry i uszkadzają naczynia krwionośne, wtedy zapalenie połączone jest z krwawieniem. Boleści i świądy prowadzą do bezsenności i dotkliwie dawają się odczuć systemowi nerwowemu. Zdolność do pracy bywa wtedy upośledzona. Bardzo często rany się zabliźniają, nie pozostawiając nawet po sobie śladu, niestety dalsza praca takiemi szkodliwemi dla zdrowia środkami często prowadzi do recydyw, czyli, że choroby te mogą się powtórzyć. Dlatego wskazane jest urządzić od czasu rekonwalescencji aż do ponownego powzięcia pracy temi środkami dłuższą przerwę. — Schorzenia te, jak zresztą wszystkie zawodowe, objawiają się na rękach i przedramionach. U malarzy i lakierników może nastąpić uszkodzenie skóry na tle mechanicznem przez długotrwały ucisk pendzla lub palety na skórę.

Czystość jest głównym warunkiem, który tworzy przeszkodę dla różnych chorób skórnych, a jeżeli one zaistniały, to rozwój ich wstrzymuje. Malarze nie mogą nie obrudzić farbą podczas pracy rąk i twarzy. Jeżeli brak wody, co się często zdarza na nowych budowlach, wówczas dokładne oczyszczenie rąk natrafia trudności. Przed jedzeniem po pracy powinno się ręce wytrzeć choćby papierem, by uniknąć różnych dolegliwości przewodu pokarmowego, wywołanych farbami, zawierającemi ołów. Jeżeli farba wzgl. lakier zaschły na rękach lub innych częściach ciała, wtedy trudno je usunąć. Udaje się to drogą roztarcia itp., a to powoduje nową możliwość powstawania głębszych zachorzeńs kóry.

Niektórzy wogóle sobie nie zdają sprawy z tego, na czem choroba ich polega. Często wprowadzar się w błąd lekarza przez podanie błędnych faktów. Otóż wszelkie zabiegi zostaną bez skutku dopóty, dopóki nie zostanie wysondowane właściwe źródło choroby. Jeżeli pacjent taki przyzna, że do wykonania swego zawodu używa farb i lakierów, wtedy może lekarz rozpoznać chorobę, szczególnie łatwo wtedy, jeżeli ludzie z tego samego przedsiębiorstwa wzgl. warsztatu mieli identyczne objawy chorób skórnych.

Leczenie chorób skórnych, wywołanych farbami i lakierami pociąga za sobą przerwę w pracy. Nie w wszystkich wypadkach da się powstrzymać dalszego rozwoju choroby. Błędnem byłoby w toku leczenia pracować dalej farbami lub lakierami nieszkodliwemi. Jeżeli zaistniały objawy choroby skórnej, wtedy nawet najlepsze farby i lakiery wywołać mogą recydywę; często jednak nie ma to miejsca.

Leczenie najlepiej zlecić lekarzowi chorób skórnych. Coprawda, choroby te wymagają dużo cierpliwości ze strony lekarza i pacjenta, zanim nastąpi zupełne wyleczenie. Na ostre zapalenia dobrzę działają okłady z octanu glinkowego lub wody borowej. Nowych uszkodzeń skóry należy się wystrzegać. Woda, mydło, gorąco, tarcie itp., które zdrowej skórze nie szkodzą, mogą w tych wypadkach wywołać nowe zapalenie, jeżeli się z nimi obchodzi nieumiejętnie. Wskazane jest wtedy nosić gumowe rękawiczki lub opatrunek.

Strupy i łuski powinno się zmiękczyć maściami, a potem dopiero usunąć, kąpiele z rumianku również okazują się bardzo skuteczne. Niestety niektóre zachorzenia skóry — nawet po wyleczeniu ich — muszą być utrzymane na sucho; w tych wypadkach decyduje lekarz, który zaleci odpowiednie leczenie. Wiadomo bowiem, że wszystkie choroby skóry należy leczyć indywidualnie. Zabiegi alkoholem lub jodyną, a dalej opatrunki, często zmieniane — oczywiście wszystko to robione z chwilą wystąpienia pierwszych objawów — mogą wstrzymać niejednokrotnie liczne długotrwałe choroby skórne. Bardzo uporczywe przypadki chorób skórnych można wreszcie wyleczyć naświetlaniami promieniami Roentgena.

A nauka z tego także, że bądźmy ostrożni przy wyborze i podczas pracy farbami i lakierami, a przedewszystkiem dbajmy o czystość, która jest największym wrogiem różnych chorób!

Wykrywanie lipotonu w białych lakierach

Wątpię, czy dzisiaj znajdzie się malarz, któryby sporządzał biały lakier starą metodą, t. j. przecierał biel cynkową w oleju terpentynowym, potemJ dodawał do tego lakieru damarowego i oleju lnianego i wreszcie cały ten roztwór filtrował. W dzisiejszych czasach, gdzie musimy się liczyć z każdą wolną chwilą, przemysł lakierniczy dostarcza rzemiosłu malarskiemu produkty znane nam pod nazwą lakierów emaljowych, które odpowiadają wszelkim wymaganiom pod każdym względem.

Niestety nie zawsze wiadomo fachowcom z branży malarskiej, co lakiery te zawierają, nieraz byłoby to wskazane, szczególnie wtedy, jeżeli chodziłoby o stwierdzenie barwnika, który może być albo litoponem albo bielą cynkową. Zastosowanie do tych lakierów bieli cynkowej wydaje się być nieprawdopodobnem; możliwe, że niektóre fabryki używają do tych wyrobów bieli titanowej, ale i to zdaje się być wątpliwem, dlatego, że biel ta jest bardzo słona w cenie. Prawdopodobnie litopon będzie tym barwnikiem, a jeżeli on będzie pierwszorzędnej jakości, wtedy będzie lakier taki dobrze pokrywał i w całej pełni spełni swój cel. Będzie go można zastosować do wszelkich prac pokojowych, do lakierowania na biało mebli, drzwi itp., a wreszcie do szlifowań, przypominających połysk jedwabiu i to wówczas, jeżeli on będzie dostatecznie twardy i elastyczny.

Otóż wiadomo, że pokrywa się lakierami wiele przyrządów, które wystawione są na wpływy atmosfery i słońca jak np. okna i wtedy klient zlecający tę pracę żądać będzie od malarza, który ją będzie wykonywał, by pokryte lakierem np. okna były i pozostały białe.

Mamy litopony, które są światłotrwałe, niestety nie można tego z farby wyczytać, a jeżeli lakierowane pokrywy na świetle wystąpią szaro, wtedy już jest za późno i nie pozostaje nic innego, jak dane przedmioty pokryć na nowo, by zadowolić klienta. I dlatego też wskazanem jest, przekonać się przed rozpoczęciem takiej pracy, czy lakier jest światłotrwały i czy zawiera litopony lub nie.

Taką próbę naświetlania robi się następującym sposobem. Otóż wystawia się deszczułkę, którą pokryto lakierem, na powietrze, głównie zaś na słońce. Jeżeli pokrywa po pięciu wzgl. sześciu tygodniach się nie zmieni, wtedy można przyjąć, że lakier jest światłotrwały i pozostanie nim, obojętne czy zawiera on biel cynkową czy litopon.

Niestety na takie eksperymentowanie nie zawsze jest czas; bywa, że pracę już rozpoczęto i w dodatku lakierem, którego gatunku się nie zna. Wtedy zaleca się zrobić, by się upewnić, małe badanie chemiczne. Nie będzie to badanie chemiczne w ścisłem tego słowa znaczeniu, a raczej techniczne, bowiem do tego nie potrzeba wiele wiadomości z chemji. Otóż drobną ilość lakieru (łyżkę) wlewa się do próbówki, rozcieńcza znacznie benzyną, silnie wstrząsając. Roztwór ten filtruje się przez papier do filtrowania do innej próbówki. Podczas filtrowania przepłynie benzyna, a farba pozostanie na filtrze. Chodzi o to, by barwnik niezupełnie się wydzielił z roztworu, więc dajemy go znowu do próbówki, rozcieńczamy benzynę i filtrujemy w ten sposób trzy, cztery do pięciu razy. Za ostatnim razem można zamiast benzyny wziąć eteru, gdyż ten ostatni się szybciej ulatnia. (Palić nie wolno!!!.)

Pod koniec otrzymuje się wolny od wszelkich środków wiążących barwnik, który się rozpościera na czystym szkle i suszy w cieniu. Po wysuszeniu daje się część do wązkiej próbówki, nalewa kwasu solnego i ogrzewa. Zawierał lakier litopony, wtedy z próbówki wydzielać się będzie zapach zgniłych jaj (kwas siarkowy). Jeżeli roztwór w próbówce niezupełnie się rozpuści, a utworzy osad na dnie, wtedy lakier zawierał bazyt (siarczan bazytu), który się nie rozpuszcza w kwasie solnym. Biel cynkowa natomiast rozpuszcza się, bez wydalania jakiejkolwiek woni. Tym sposobem można stwierdzić, czy lakier emaljowy zawiera litopony. Jednakże wskazane jest używać lakieru takiego, wpierw do prac wewnętrznych. (Z.)





Amfilada lokalu reprezentacyjnego Państwowego Banku Rolnego w Warszawie, wykonana przez zakład malarski i tapicersko-dekoracyjny Juljana Karola Piechnika w Warszawie

Dr. L. Rządkowski

Ogólne uwagi o farbach i ich spoiwach

W warsztacie malarskim przechowujemy farby suche w beczkach, skrzyniach lub torebkach papierowych. Zazwyczaj są one w suchym, sproszkowanym stanie lub utarte w pokoście np. biel ołowiowa. Farby lepsze zaś i drogie przechowuje się w puszkach blaszanych.

Prócz tego istnieje szereg farb, o których nie mówiliśmy dotychczas, ale które dla ścisłości również omówimy. Są to np. biel olejna, farby klejowe, rozpuszczalne w zimnej lub w gorącej wodzie, farby wodotrwałe, farby ochronne przeciwko rdzewieniu, światłotrwałe barwniki anilinowe, tlenek cynkowy i inne.

Biel olejna. Z powodu trujących właściwości bieli ołowiowej, wydano we wszystkich państwach kulturalnych przepisy ochronne i ograniczono temsamem dziedzinę jej zastosowania. Przepisy te spowodowały fabrykantów farb, aby ci stworzyli nietrujący namiastek bieli, któraby wykazywała jednak wszystkie inne dodatnie właściwości bieli ołowiowej. Takim sposobem powstała biel olejna, posiadająca setki nazw fantazyjnych, bo każdy fabrykant wyrób swój określił innem oznaczeniem, skąd powstała wielka różnolitość tychże. Niektóre gatunki bieli olejnej są światłotrwałe — inne nie są, bo stają się szare i nie mogą bieli ołowiowej zupełnie zastąpić. Z drugiej strony należy je zawsze używać do pociągnięć zewnętrznych zamiast trującej bieli ołowiowej. Farby, objęte określeniem bieli olejnej są to zazwyczaj farby składające się z siarczka cynkowego, czyli litopon — pieczęć zielona przy farbach światłotrwałych, a litopon pieczęć czerwona przy mniej światłotrwałych.

Sulfanowa biel ołowiowa jest czystą bielą ołowiową, jedynie drogą elektrolityczną są jej właściwości trujące tak zredukowane, że można ją bez obawy przerabiać, i stosując ją nawet do robót wewnętrznych.

Przytoczone wyżej farby ołowiowe uciera się w pokoście i wprowadza się w suchym stanie do handlu a posiadają one te same właściwości dodatnie co biel ołowiowa, nie będąc w tak znacznej mierze trującemi.

Rozpuszczalne w zimnej wodzie farby klejowe zawierają spoiwo w stanie suchym w takiej ilości, że go więcej nie potrzebują. Rozpuszcza się je w zimnej wodzie a po namoczeniu ich przez przeciąg 1 do 1½ godziny można niemi pracować. Zasadniczo posiadają farby te białą lub jasno-kolorową tonację, jednak można do nich dodać znaczne ilości nieklejonego pigmentu, często do 50 proct., przyczem nie tracą swej ścieralności. Przed zastosowaniem jednak farb takich należy płaszczyzny starannie oczyścić, bo tam, gdzie znajdują się nawet małe pozostałości dawnych pociągnięć klejowych i wapiennych, farby te się łuszczą i odpadają.

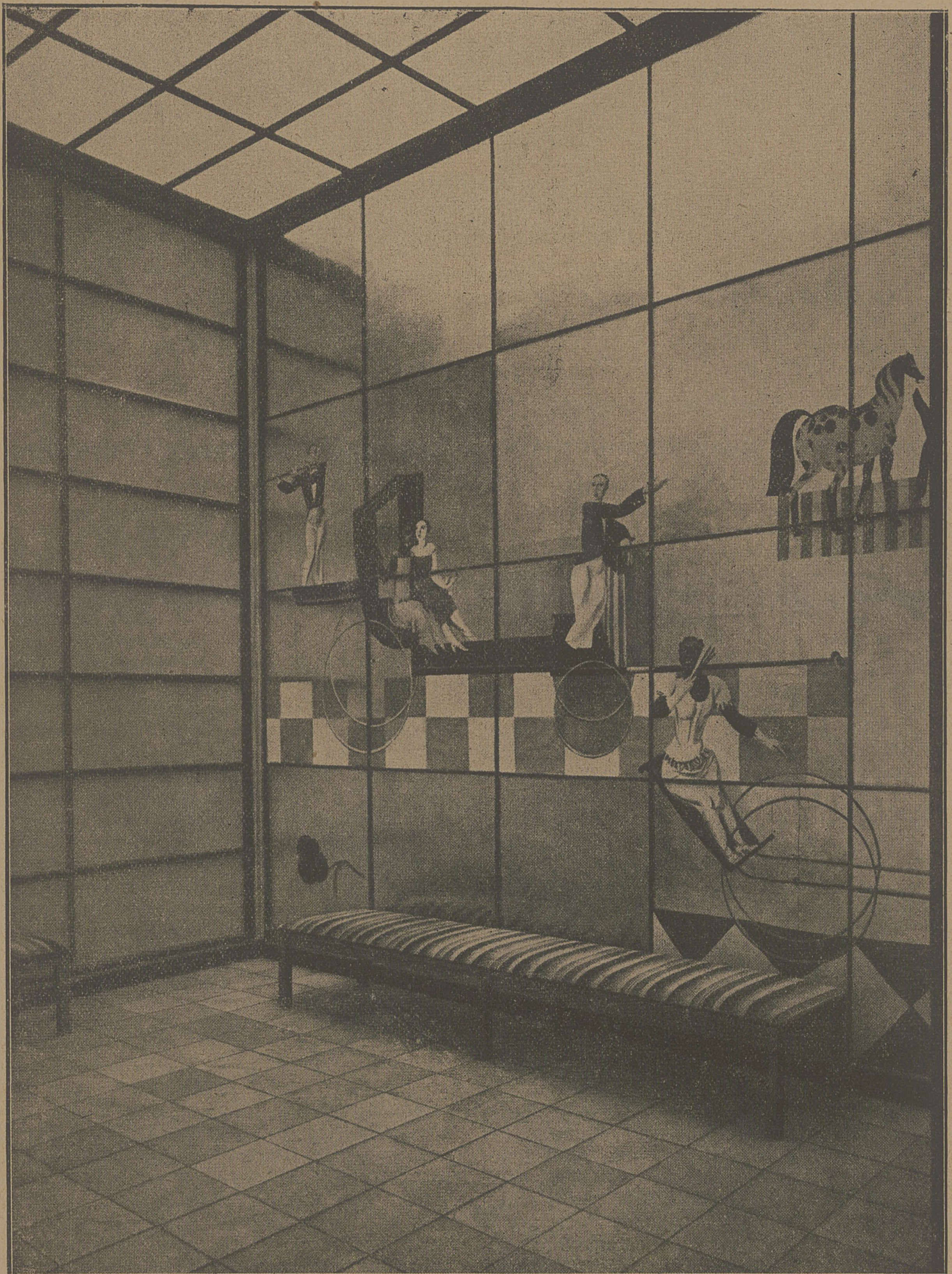
Farby, rozpuszczalne w wodzie ciepłej i gorącej są w gruncie rzeczy te same, co w zimnej wodzie rozpuszczalne farby klejowe, zawierają jednak jako spoiwo drobno sproszkowany klej zwierzęcy, który je wiąże. Farbę taką przedstawia zazwyczaj najdrobniej sproszkowana kreda, która wysycha przy jednorazowem pociągnięciu śnieżno-białym pokładem. Również i te farby łuszczą się na niestosownym podkładzie.

Farby wytrzymałe na zmiany pogody. Do tej kategorji farb należą takie, które przeciwstawiają się przez dłuższy przeciąg czasu wpływom zmian pogody. Zaliczamy do nich farby olejne, farby mineralne, kazynat i farby kazeinowe. Do ostatniego rodzaju farb należą również te, którym jako spoiwo dodaje się różne specjalnie na ten cel wyrabiane środki, jako to rockenit, neotemp, demiol, emulsję, wosk, olej cycynowy itp.

Farby mineralne. Najstarszą znaną farbą mineralną jest farba Keima, która posiada prawie 50-cio letnią tradycję. Są to arby specjalnie spreparowane, które miesza się ze specjalnym utrwalaczem. Spoiwem, zwanem „utrwalaczem", jest szkło wodne, przyrządzane w taki sposób, że nie wymaga do rozcieńczenia wody destylowanej. Jednak przeróbka farb tych nie jest łatwa, bo pendzle należy natychmiast po użyciu wymywać, inaczej niszczą się i stają się niezdatnemi do użycia.

Farby mineralne Beecka pozwalają się łatwiej przerabiać, a fabryka dostarcza je w formie pasty, którą należy rozcieńczyć wodą, aby farby były gotowe do użycia. Niszczenie się pendzli nie ma tu miejsca, a trwałość ich nie ustępuje





Modne dekoracje ścienne do przedpokoju większego magazynu

farbom Keima. Należy tu na tem miejscu wymienić również farby sylinowe fabryki van Baerle z Holandji.

Wapno jest również trwałą na zmiany pogody farbą, o ile dodatek pigmentu ogranicza się do minimum i o ile wapno ma możliwość powolnego wysychania, bo łączy się ono wtenczas z otynkowaniem i staje się nierozpuszczalnem.

Farby kazeinowe miesza się ze spoiwem kazeinowem i otrzymuje sposobem takim pociągnięcia, opierające się zniszczeniu przez zmiany pogody.

Farby grundynowe czyli emulsyjne miesza się przed użyciem grundyną lub podobną emulsją, przyczem otrzymuje się również bardzo trwałe na zmiany pogody pociągnięcia płaszczyzn.

Farby ochronne przeciwko rdzewieniu stanowią farby, których zadaniem jest ochrona żelaza przeciwko niszczącym wpływom rdzy. Ochronę taką stanowi dobra farba olejna. Ale pod określeniem farb ochronnych przeciwko rdzewieniu rozumiemy takie farby, które zawierają większe ilości grafitu, celem nadania im znaczniejszego stopnia trwałości. Jednak pomimo wszystko nie łatwo osięgnąć trwałą ochronę przed rdzewieniem żelaza. Tworzeniu się rdzy zapobiega, jak to ostatnio badania wykazały, jedynie zagruntowanie perłowe oraz szarzeń perłowa fabryki Jaeger w Stuttgart. Jest to preparat nie zawierający pokostu a tworzący tak szczelną powłokę farby na danym przedmiocie, że nawet po latach nie zauważono, aby się rdza tworzyła, gdy nałożono na zagruntowanie powłokę farby olejnej.

O spolszczenie nazw technicznych w zawodzie malarskim i lakierniczym

Że sprawa spolszczenia nazw technicznych na narzędzia i artykuły w naszych zawodach jest ważną, nad tem nie potrzeba dyskutować. Najlepiej o tem wiedzą komisje egzaminacyjne, nie mniej sami kandydaci do egzaminów. Nic też dziwnego, że w licznych wypadkach tłomaczono sobie dane określenie na swój sposób, aby tylko nie używać języka obcego. Jednak tłomaczenie według własnego widzi mi się, choć w dobrej intencji przysłużenie się sprawie, może więcej zaszkodzić jak pomóc, bo w końcu powstałby z tego cały galimatjas różnych określeń na jeden i ten sam przedmiot. Słusznie wypowiedział się p. Ulatowski w artykule o spolszczeniu nazw technicznych, że sprawą musi się zająć szerszy ogół, a więc Związek; jednak zadaniem naszem jest nietylko urabiać nazwy polskie, ale i ujednolicić słownik zawodowy.

Jaką drogą do tego dojdziemy, to obojętne; naturalnie bez pomocy światlejszych fachowców nie obejdzie się, chodzi przecież o to, aby utworzyć odpowiednie nazwy polskie, które miałyby widoki utrwalenia się w naszych zawodach.

W numerze 10-tym „Gazety Malarskiej“ p. Sz. Baranek podał projekt kilku wyrazów spolszczonych. Nie mam zamiaru krytykować terminologji, na jaką się zdobyli pp. Lakiernicy; myślę, że autor nie weźmie mi za złe, jeżeli zwrócę na niektóre z nich uwagę. Proste tłumaczenie tutaj nie wystarczy; n. p. „młynek do mielenia farb“ śmiem twierdzić, że w zawodach naszych nie utrwali się; wyrazy powinny być o ile możności jak najkrótsze i proste w wymowie. Ponieważ w zawodach naszych potrzebny jest tylko młynek do mielenia farb, naszem zdaniem wystarczyłaby nazwa „młynek“ lub „farbomłynek“. „Skurzawka“ z niemieckiego „Staubpinsel“, ponieważ nazwa pendzel jest rodzaju męskiego, lepiej zamienić na „odkurzacz“. Szczeciak, z niem. „Blechpinsel“, projektodawcy prawdopodobnie wzięli od szczeci; ponieważ jednak większość pendzli w naszych zawodach jest z szczeci, przyszlibyśmy w konflikt przy określaniu pendzli wyrabianych z szczeci; może lepiej użyć wyrazów „blachowiec“ lub „płaskowiec“. Są jeszcze inne nazwy, nad któremi trzeba się poważnie zastanowić. Natomiast określenia: rozpylacz (Vertreiber), trzepacz (Schläger), żyłkowiec (Durchzieher) są naszem zdaniem bardzo trafne; jednak pamiętać trzeba, że są to nasze spostrzeżenia osobiste, zatem nie obowiązujące, kto może wiedzieć, jak wypadnie krytyka.

Co do kwestji nazw na materjały, jak farb i lakierów, tam należałoby niejedną nazwę zmienić; ale to już musi nastąpić w porozumieniu z wytwórcami danych materjałów. Jak z powyższego widzimy, spolszczenie nazw technicznych nastręczy wiele trudności, które jednak przezwyciężyć musimy dla dobra tak wzniosłej sprawy!

Zarząd Związku zamierza podawać na łamach „Gazety Malarskiej“ własne projekty na nazwy polskie, niemniej projekty tych, którym sprawa leży na sercu. Po przedyskutowaniu ich w „Gazecie Malarskiej“ oddane będą do orzeczenia osobom fachowym, poczem na przyszłem zjeździe delegatów Związku odda się je do definitywnego zatwierdzenia. Aby praca przedsiębrana wyszła na korzyść i ku ogólnemu zadowoleniu, wzywamy wszystkich kolegów, czy to malarzy czy lakierników, do współpracy, aby w dyskusji na łamach „Gazety Malarskiej“ licznie zabierali głos. Porządanem jest, aby i bratnie cechy z dalszych stron podały, czy to w „Gazecie Malarskiej“ lub wprost do Zarządu nazwy używane w ich stronach.

Ponieważ nasza „Gazeta Malarska“ dociera do najodleglejszych zakątków naszego kraju, nie jest wykluczone, że z tych zakątków może wyjść niejedna trafna nazwa, którą się przyjmie dla wszystkich. Koledzy pamiętajmy, że przez spolszczenie naszych warsztatów pracy przysłużymy się nietylko sprawie zawodowej, ale w równej mierze przyczynimy się do utrwalenia polskości na ziemiach naszych. „Gazeta Malarska“ nietylko użycza nam miejsca w swoim piśmie, lecz mając w gronie redakcyjnym światłych członków, nad to wyraża gotowość swej cennej współpracy, za co z góry serdeczne „Bóg zapłać“.

Zarząd Związku
Chrześc. Cechów Malarzy i Lakierników.



MALATURA ŚCIENNA

LUTY 1930

PAR

LIT. i DRUK. M. MAĆKOWIAK-POZNAŃ-FR. RATAJCZAKA 18.

ABCDEFGHIJKLMNO
PQRSTUVWXYZĄĘŁ

Dyrekcja Poczt i Telegrafów
w Poznaniu, Wały Zygmunta 8

abcdefghijklmn
opqrstuvwxyząęś
ćłńóżź1234567890

Wzory pism
Tablica 18

Hilary Majkowski

Władysław Roguski

Do konkursu wewnętrznego na dekoracje sali sejmowej w Warszawie zaproszony został z Poznania znany artysta malarz Władysław Roguski, profesor klasy tekstylnej Państwowej Szkoły Sztuki Zdobniczej.

Poniżej zaznajamiamy naszych czytelników z twórczością tego z wszech miar polskiego artysty.

Prymitywizm tak silnie zaakcentowany w stylistycznych koncepcjach Wyspiańskiego, znalazł w trzech współczesnych artystach polskich gorących entuzjastów. Drzeworyty podhalańskie Władysława Skoczylasa, to jakby odzwierciedlenie legendarnych Tatr, to najwierniejsza historja herosa mitologji tatrzańskiej Janosika, o przecudnej i rewelacyjnej technice graficznej. Panneaux dekoracyjne Zofji Stryjeńskiej do pawilonu polskiego w Paryżu — znamionują może najbardziej twórczość polską i słowiańską od czasów Juljusza Kossaka. Jeżeli ktoś tam w artykule o Stryjeńskiej-artystce, każe zdjąć kapelusz



Wl. Roguski: Madonna (akwarel) Fot. R. S. Ulatowski, Poznań (obraz obecnie na wystawie sztuki religijnej w Amsterdamie)

i cicho, skromnie powiedzieć tak, żeby cała ziemia polska usłyszała: niechże tej genjalnej artystki strzeże Anioł, który czuwa nad wielkością sztuki polskiej, narodowej — ma najsłuszniejszą ku temu rację. Polskość artystki, uwydatniona w stylowych gestach roztańczonych typów krakowskich, szlacheckich, prasłowiańskich, chłopskich, i pańskich — to cały Olimp słowiański rozpasany a potężny, ozdobność nieprawdopodobnie piękna a w duchu polskim poczęta. Snują się niby



Wl. Roguski: Portret Emila Zegadłowicza - Fot. R. S. Ulatowski, Poznań

wizja senna ludzie, zwierzęta, woda, kwiaty, obyczaje, klechdy, wierzenia i gusła, tańce czy pijatyka — wczarowane w harmonijne kompozycje i treść paryskich panneaux Stryjeńskiej.

Twórczość Władysława Roguskiego wywodzi się również ze sztuki ludowej. Artysta jakby posłuchał głosu Stanisława Witkiewicza, nawołującego do tworzenia wedle własnego instynktu. Instynktu, który wiódł młodego naówczas zapaleńca sztuki, ucznia Mieczysława Kotarbińskiego i Pankiewicza ku pięknu sztuki ludowej. I może że ta szczęśliwa myśl zadecydowała o jego dziele.

A umiłowanie tym większe, bo owiane legendarnością polskiego folkloru. Być może, — jak pisze Witołd Bunikiewicz — zjawiło się ono w czasie studjów w Paryżu, który w tym czasie urokiem rzeźb dzikich ludów i sławił naiwność i bepośredność odczuwań, jako przeciwstawienie doskonałej formalistyki ówczesnej sztuki europejskiej — być może — artysta i żołnierz legjonów w jednej osobie, zrozumiał, iż krzyżujące się pociski wrogich sobie okopów rozrywają nietylko czaszki ludzkie, ale przedewszystkiem podważają fundamenty tej kultury, która pchnęła narody przeciw sobie*).

Roguski stworzył święty obraz polski. Z pracowni artysty jęły wychodzić dziwne, dobrotliwe Madonny o oczach naiwnie dziecięcych, przypominające starą Florencję czy Sienne czarującą dotąd z fresków, z przedziwnych malowideł ścien-

nych czy ołtarzowych, z bogatych ilumin pergaminowych kart mniszych rękopisów. Kiedyindziej artysta oparł swoją sztukę o stare zapomniane na szkle malowidła z okolic podtatrzańskich z 18-go i 19-go wieku. Obrazy te — należące dziś do rzadkości — o rozlicznych scenach religijnych, wyobrażeniach świętych, cudownych Pietach, pań Bolesnych, Karmiących, Zielnych, Gromnicznych i i. znalazły godną rekonstrukcję w kompozycjach „na drzewie" Roguskiego, obrazach o stylizowanych linjach prymitywu ludowego. Tak powstał zapewne „Święty Kazimierz" **) szereg Madonne, będących w zbiorach Muzeów czy też osób prywatnych.



Wł. Roguski. Portret p. Jadwigi Sławik-Lubińskiej
Fot. R. S. Ulatowski, Poznań

Później przyszedł „Hołd pasterzy" i „Madonna błogosławiąca płatowce". Jeżeli w Hołdzie artysta dał polski charakter całej kompozycji, to uczynił to z przesłanek czysto istotnych, t. j. dowodząc, że sztuka współczesna jest w stanie — jeśli nie stworzyć — to przynajmniej rozpocząć prace nad stworzeniem „stylu polskiego". Akwarel ten wzbudził też szersze zainteresowanie zagranicą, ostatnio na reprezentacyjnej wystawie sztuki polskiej w Brukseli (Palais des Beaux Arts — styczeń 1929 r.), z „tańcami polskiemi" — Zofji Stryjeńskiej prezentując klasę rdzenno-rodzimej sztuki. Oryginalna „Madonna błogosławiąca płatowce" — wywołała swego czasu (w Poznaniu) szereg komentarzy. I — kiedy u nas wrzało od różnych „pro" a może więcej „contra" — krytyk Morro z „La Revue Moderne" pisze, że: dzieło to przedstawia się nietylko jako obraz oryginalny, a dobrotliwe spojrzenie i wyraz pełen miłości wskazują na to, że malarz nie sili się zupełnie na niezwykłość, oddaje zupełnie poprostu to, co czuje i przez to właśnie osięga wrażenie zupełnej szczerości.

Twórczość Roguskiego spotkała się zarówno w kraju jak zagranicą z wielkiem uznaniem. We Francji np. krytyka wyraża się o nim wprost z entuzjazmem. Jedno z artystycznych pism paryskich ***) pisze następująco: doskonałe w tonie, najpoprawniejsze w rysunku, pełne subtelności i wyrazu a zarazem drgające życiem obrazy Władysława Roguskiego zasługują na opisywanie każdego z osobna. Możnaby powiedzieć, że stwarza on nową szkołę, która dorównuje włoskiej za czasów największych jej mistrzów, ma przytem jakąś niesłychaną siłę, siłę co w kojarzeniu z genjalną prostotą daje to, co właściwie sztuka religijna dać powinna, to, do czego dążyli niejednokrotnie flamandcy malarze, potęgi bardzo wielkiej, potęgi żywej i władnej, a przytem — tak bezgranicznie dobrej.

Ten trzeźwy odgłos stawia Roguskiego w rzędzie pierwszych współczesnych artystów polskich. Zrozumiałe wydaje się tedy zaproszenie artysty do konkursu wewnętrznego pięciu ****), na dekorację sali sejmowej w stolicy Odrodzonej Rzeczypospolitej.



Wł. Roguski: Miasto wieczorem (olej.) — Fot. R. S. Ulatowski, Poznań

*) Ze słowa wstępnego do katalogu wystawy w salonie Garlińskiego — Warszawa.

**) Był wystawiony w Pałacu Sztuki na P. W. K. grupa „Rytm".

***) „Les Artistes d' Aujourd'hui" — z 1. II. 1926 r.

****) Mehoffer — Kraków, Sichulski — Lwów, Ślendziński — Wilno, Pruszkowski — Warszawa, z Poznania — Roguski.

Polska na Międzynarodowej Wystawie Plakatów w Monachjum

(Korespondencja własna „Gazety Malarskiej").

Nie tak jeszcze dawno zakończył się jednomiesięczny pokaz międzynarodowej wystawy plakatów w Monachjum. Wystawa zorganizowana została przez dwa największe w Rzeszy Niemieckiej Związki — a mianowicie przez koło lokalne „Deutscher Reclame Verband", tudzież przez grupę bawarską „Bund Deutscher Gebrauchsgraphiker". Z ogólnej listy współpracowników, (poza konsulatami poszczególnych państw), którzy zrozumieli potęgę plakatu współczesnego, tem samem wpływ reklamy i jej kolosalne znaczenie, wypada wymienić pionierów reklamy na obu półkulach, wśród których znaleźliśmy nazwiska wzgl. firmy tej miary jak: Profesor Frenzel z Berlina, firma Jaques Albachary — Berlin, Powszechne Tow. Plakatów — Bazyleja, p. podpułkown. Hutchison — Londyn, Prezydent „Union Syndicale des Editeurs Créateurs de l'art publicitaire" — Paryż, firmę hamburską Sander, Wieler & Sp. i ich oddział w Osaka, „Commercial Press" Shanghai, Instytut wschodni w Frankfurcie n.



Gronowski: Plakat firmy Gentleman
Klisze wykonały Zakł. Graf. E i D-ra. K. Koziańskich w Warszawie

M., wreszcie firma **„Par" z Poznania,** która znakomicie przysłużyła się zorganizowaniu imponującego wprost działu polskiego, tudzież przyjaciół miast i koncernów reklamowych z Australji, Włoch, Stanów Zjednoczonych Ameryki itd. W ogólności brały w pokazie następujące kraje udział i wystawiały eksponatów:

Rzesza niemiecka 29; Szwajcarja 34; Włochy 26; Hiszpanja 26; Francja 36; Japonja 32; Chiny 12; Zrzeszenia Monachijskich Grafików 84; Ho-



Gronowski: Plakat „LOTU"
Klisze wykonały Zakł. Graf. E. i D-ra. K. Koziańskich w Warszawie

landja 28; Belgja 22; Rosja 32; Danja 42; Węgry 28; Austrja 27; Anglja 31; Rzesza Niemiecka (II) 30; Turcja 20; Australja 11; Egipt 5; Kanada 6; Bułgarja-Grecja 49; Rumunja-Jugosławja 37; Finlandja-Łotwa-Estonja 36; Czechosłowacja 15; **Polska 26;** Szwecja 19; Norwegja 18; Stany Zjednoczone 40; Argentyna-Brazylja-Chile-Meksyk 34.

Pierwsza tego rodzaju impreza zbudziła z natury rzeczy zrozumiałe zainteresowanie. Ojczyzna plakatu: Francja, reprezentowana jest stosunkowo dobrze, ale przez mały wybór monotonnie, przytem przeważał plakat czarno-biały z minimalnem uwzględnieniem koloru. Wybijały się tutaj dzieła Cassandre'a, Rabajois'a, Carlu'a, czy P. Colin'a. Są one w całem tego słowa znaczeniu plakatami o przejrzystej — mimo nowoczesności — fakturze wzrokowej. Sympatycznie przedstawiał się dział szwajcarski z dziełami Arnholda, Bambergera, Kuhna i innych.

Dział niemiecki nie wiele mówił o sobie w przeciwieństwie do tego, co dali artyści bawarscy: Willi Wolf, Keimel, Walenty Ziętara (rodak nasz z Kruszwicy), Engelhard, Glass czy Hohlwein. W artykule p. t. „Der Münchener Plakatstil" prof. Franz Paul Glass odróżnia nawet specjalny „monachijski" styl plakatów i przeciwstawia abstrakcyjnej tektonicznej sztuce północy pe-

łen temperamentu i humoru figuralny plakat bawarski. Wpływy południa, które prof. Glass widzi w monachijskiem malarstwie stosowanem przejrzyściej można było zaobserwować w dziale austrjackim, który miał parę dzieł o wysokich walorach np. dwa plakaty Bindera na herbaty Meindla i Exingera, nadto o niebywałem wdzięku pracę Glama, Otto i Segera. W dziale holenderskim — jednym z lepszych na wystawie — widzieliśmy szereg wcale dobrych prac, jednakże upstrzonych aż nadto kwiatową barwą. Dużo kultury, acz mało kolorystyki wykazały Szwecja i Norwegja.

Zawiodła kompletnie ojczyzna reklamy: Ameryka, nadsyłając kilka rozmiarami imponujących, lecz bez jakiegokolwiek smaku estetycznego, gustu i technicznego opracowania. Fotomontażowe afisze kinowe Borisoffa i Prusakoffa (Rosja Sowiecka) ładne, mniej tandeta Japonji i Chin. Stoisko włoskie ciekawe. Kilka dobrych pomysłów dał grafik Maga. Słabsze natomiast projekty „Federazione alberghi e tourisma Roma" charakteryzujące w sposób dowcipny odpowiednie części Italji. Są to projekty dotąd nie wykonane, nie ujawniające też stąd nazwisk autorów.

Dział polski jakkolwiek zorganizowany został w ciągu kilku dni, był jednym z najlepszych obok Węgrów, stanowiący „clou" wystawy monachijskiej. Złożyły się nań prace: Gronowskiego (Aeroklub „Lot", „Kometa mydło", „Dzień Oszczędności", „Kakao" (Wedel), „Cykorja" (Böhm-Włocławek), „Radion" i „Śniegowce" (Gentleman), po ścianach bocznych tegoż plakaty: „Elida", „Mydło Jeleń", i zakładu sanitarnego, Jastrzębowskiego „P. W. K.", Butrymowicza „Dzień Oszczędności", Norblina „P. W. K.", „Zakopane", „Saletra" (Org. Sp. Saletry), Osiecki-Skolimowski „Hokey", „Ski", Przybylskiej „Targi Wschodnie 1929 r.", Bartłomiejczyka „P. W. K.", Mukarskiego „Ceramika Józefów" i Juljusza Szyllera „Czekolada Piasecki". I nie dlatego, że dział polski umieszczony obok ubogich stoisk Czechosłowacji, Turcji, Rumunji i Jugosławji, odbijał się tak korzystnie — ale potrochu i dla rozmachu brawury i kolorystyki, które uwydatniały się specjalnie w afiszach Gronowskiego, Osieckiego, Skolimowskiego i Bartłomiejczyka. Zaszczyt, jaki przypadł tym artystom w udziale należy się i drukarniom, za świetne wprost wykonanie wystawionych dzieł. Z tych zasługuje na wyróżnienie drukarnia artystyczna Główczewskiego w Warszawie.

Polska miała na wystawie monachijskiej prasę doskonałą. „Bayrischer Kurier" pisze, że eksponaty polskie są żywe, nowoczesne, sympatyczne: „Süddeutsche Sonntagspost" — że poszczególne plakaty wybijają się zwłaszcza na stoisku polskiem i węgierskiem i ilustruje ten artykuł reprodukcją węgierskiego Tibor, Polya i „Śniegowców" — Gronowskiego. Wogóle te „Śniegowce" w zachwyt wprowadziły całą prasę i publiczność. Krytyk Hausenstein („Münchener Neueste Nachrichten") uważa je za jeden z najlepszych afiszów całej wystawy.

Równie wielkiem powodzeniem cieszył się „Jednoróg" plakat pałacu sztuki na PWK. (Edmunda Bartłomiejczyka) uważany również jako clou wystawy plakatowej państw pogranicznych we Wrocławiu. Nie daremnie przeto zachwycała się stoiskiem polskiem prasa monachijska. **W. Z.**

Monachjum — luty, 1930 r.

Od redakcji. Zwracamy uwagę na to, że w kwietniu odbędzie się w Essen (Nadrenja) ponowna wystawa plakatów, w której Polska niewątpliwie znowu nieostatnie zajmie miejsce. W sprawie organizacji tej wystawy służy bliższemi informacjami redakcja pisma naszego jak również nasz wydawca: „Biuro Ogłoszeń „Par".

Kronika cechowa

Roczne Walne Zebranie Cechu Mistrzów Malarskich w Poznaniu.

W dniu 14 stycznia rb. odbyło się roczne walne zebranie poznańskiego cechu, pod przewodnictwem starszego kol. Wrembla, przy udziale 34 członków.

Ze sprawozdania sekretarza za rok ubiegły dowiadujemy się, że praca w Cechu odznaczała się znaczną wydajnością, wynikiem której jest: 1) urządzenie i utrzymanie szkoły zawodowej dla uczni, a wymagającej stale dużego jeszcze nakładu; 2) uchwalenie i wprowadzenie w życie zapomogowej kasy na wypadek śmierci członków; 3) uchwalenie koleżeńskiego sądu rozjemczego, opracowanie i przyjęcie odnośnego regulaminu; 4) uchwała ufundowania sztandaru, przeprowadzenie w tym celu konkursu, i zamówienie sztandaru, który obecnie jest na wykończeniu; 5) uchwalenie obchodu uroczystości jubileuszu w bieżącym roku oraz rozpoczęcie starań z powyższemi związanych. Oprócz wyżej wyszczególnionego zajmował się Cech oczywiście również sprawami organizacyjnemi, zmierzającemi przedewszystkiem w kierunku ścisłego zespolenia członków. Na zewnątrz Cech reprezentowany był przez delegację na uroczystości 50-letniego jubileuszu Cechu Mistrzów Malarzy i Lakierników w Lodzi i na obchodzie 5-cio letniej rocznicy Cechu Łakierniczego w Poznaniu. Wyzwalanie uczni i czeladników, przez odnośne komisje, dopełnia ogólną pracę cechową.

Wobec zmiany nazwy cechu, przyjętej na walnym zebraniu w dniu 2. 4. 29, która odtąd brzmi: „Cech Mistrzów Malarskich w Poznaniu", cech przyjmuje obecnie jedynie egzaminowanych mistrzów na członków Cechu, wskutek czego liczy odtąd tylko 60 członków.

Sprawozdanie skarbnika wykazuje remanentu w kasie cechowej 1689,48 zł — w kasie zapomogowej, z powodu nieuiszczenia się znacznej ilości członków, tylko 290,— zł; — kasa edukacyjna, wobec wydatków na prowadzenie szkoły, i zakup rekwizytów, jest wyczerpaną, — fundusz sztandarowy wynosił z końcem ubiegłego roku 1590,— zł. Kolega skarbnik, wskazując na wysokie potrzeby cechowe, nawołuje do obowiązku regularnego wpłacania składek.

Po krótkiej dyskusji nad sprawozdaniami zebranie udziela zarządowi jednogłośnie pokwitowanie.

Przystępując do wyboru członków Zarządu w miejsce ustępujących z koleji kolegów: Wrembla, Ulatowskiego, Szy-

czewskiego, Janiszewskiego i Rudzkiego, wybrano jednogłośnie przez aklamację pierwszych czterech ponownie, w miejsce nieobecnego kol. Rudzkiego wybrano kol. Stanisława Hartmana.

Do sądu koleżeńskiego wybrano na przewodniczącego i ławników oraz ich zastępców następujących kolegów: Wrembla, Kubowicza, Patalasa, Kaźmierczyka, Griena i Ulątowskiego.

Do Komisji Rewizyjnej wyznaczono kol. Pawlaka i Lesińskiego.

Do Wydziału Czeladniczego i spraw uczniowskich wstąpili: kol. Wrembel, Szyczewski i Malecki.

Chorążym obrano kol. Zalewskiego, — na marszałków kol. Zacholskiego i Pupkę.

Budżet na rok 1930 uchwalono w wysokości ustalonej na rok ubiegły, a zamykający się w dochodach i wydatkach na 1200,— zł; przytem podtrzymano zwyżkę składek miesięcznych z roku ubiegłego oraz roczną składkę na sztandar w sumie 8,— zł od członka.

W sprawie obchodu dziesięciolecia referował kol. Ulatowski, że obchód winien być aktem poważnym, uroczystym, połączonym z poświęceniem sztandaru. Na uroczystość zaproszone będą wszystkie bratnie Cechy z całej Rzeczypospolitej. Datą, odpowiadającą założeniu Cechu, jest dzień 27-go kwietnia rb. Na ten dzień zarezerwowano już salkę Domu Rzemieślniczego. Obecnie potrzeba wysiłku w dwóch kierunkach; po pierwsze usilnej pracy, jaka czeka nas w związku z urządzeniem obchodu; po drugie pieniędzy. Co do punktu pierwszego, to wyjaśniwszy co wszystko przygotować należy, referent wzywa wszystkich członków do współpracy z zarządem; co do punktu drugiego proponuje, aby członkowie zadeklarowali sumę gwarancyjną po 100,— zł od członka; odnośne kwoty wpływać mają na ręce skarbnika najpóźniej do dnia 20-go lutego.

Zebrani, po wyczerpującej dyskusji, wyrażają jednogłośnie zgodę na wywody referenta. Deklarację na 100,— zł podpisują wszyscy obecni, a co do prac ścisłych wybierają Komisję, złożoną z kolegów: Kubowicza, Mikołajskiego Czesł., Sipińskiego, Lesińskiego, Patalasa, Zacholskiego, Zalewskiego, Pupkę, Frankowskiego, Pawlaka, Maleckiego i Kwissę. — Pierwsze zebranie Komisji odbędzie się 21. bm.

Kol. Szyczewski stawia wniosek o uchwalenie oznaki członkowskiej, a kol. Pawlak popierając go wnosi o urządzenie konkursu na oznakę; — zarząd zajmie się przeprowadzeniem wniosku.

Kol. Mikołajski Cz. wnosi o wykonanie wspólnej fotografji, na co zebrani godzą się i wybierają dzień 26 stycznia, godzinę 11-tą, jako termin zdjęcia u fotografa Ulatowskiego.

Kol. Wrembel komunikuje, że wycieczka do Częstochowy z przyczyn, niezależnych od zarządu, w dniu 7-go lutego odbyć się nie może; proponuje ją przełożyć na tydzień wcześniej lub później, członkowie postanawiają wyjechać w dniu 31. stycznia. Udział zgłosiło 20 osób.

Drugą wycieczkę urządza się do Lubonia na zaproszenie tamtejszej „Fabryki przetworów ziemniaczanych". Termin odbycia wycieczki ustanowiono na dzień 21 stycznia, godzina 13-sta.

Nadesłane celem rozsprzedaży 50 cegiełek na budowę bursy dla uczni rzemieślniczych, zostało wkrótce rozchwytane, a kol. Mikołajski stawił wniosek o wyasygnowanie z kasy cechowej na ten cel 100.— zł. Zarząd oświadcza się zgodnie za wnioskiem i panującą na sali przychylnością; — jednak zrealizowanie tego, odkłada na czas późniejszy, po obchodzie jubileuszowym.

Po przyjęciu przez zebranie wniosku kolegów pozłotników, aby na kandydata do komisyj egzaminacyjnych przy Izbie Rzemieślniczej podać jednego mistrza pozłotniczego, — zamyka kol. starszy zebranie, które, śmiało rzec można, w historji cechu uważać należy jako najintensywniejsze i najowocniejsze.

Z wydawnictw

Notes rzemieślnika śląskiego z kalendarzem na r. 1930.

Nakładem Izby Rzemieślniczej w Katowicach pojawił się **„Notes rzemieślnika śląskiego na rok 1930".** Przy redagowaniu notesu kierowano się myślą przewodnią, by stworzyć możliwie zwięzły zbiór dat, mogących interesować rzemieślnika, oraz wszelkich informacji, z których mógłby rzemieślnik każdej chwili zaczerpnąć potrzebnych mu wiadomości.

Notes zawiera kalendarjum, w którem przewidziano poza właściwym kalendarzem oraz kalendarzem historycznym, także rubrykę na notowanie płatności wekslowych i miejsce na notatki. Dalszą treść notesu stanowią: kalendarz stały, kilka dat śląskich, kalendarz historyczny Śląska, taryfa pocztowa i telegraficzna, opłaty stemplowe, skala opłat wekslowych, waluty polskie i państw obcych, adresy, władz, urzędów i instytucji w Warszawie, adresy władz i urzędów w Katowicach, instytucje bankowe w Katowicach, władze powiatowe Województwa Śląskiego, ważniejsze urzędy na prowincji, o Izbie Rzemieślniczej w Katowicach, adresy Związków cechowych, spis Komisyj egzaminacyjnych mistrzowskich, wykaz Cechów, wykaz miejscowości, w których znajdują się szkoły dokształcające, kilka dat o Polsce, dotychczasowe gabinety, dalej miary i wagi, wartości palne opału, punkt topliwości, punkt wrzenia niektórych ciał i stopów, ciężary gatunkowe, o Pocztowej Kasie Oszczędności, o Kasie Chorych, świadectwa przemysłowe ze skalą, świadectwa handlowe ze skalą, prasa zawodowo-rzemieślnicza, miejsce na notowanie ważniejszych numerów telefonów, dat odnoszących się do imienin wzgl. urodzin członków rodziny i znajomych, oraz różnych adresów. Pozatem przewidziano szereg stronnic na notatki, w końcu zaś umieszczono mały dzienniczek kasowy.

Całość obejmująca 126 stron druku, ujęta jest w formie notesu kieszonkowego w miękkiej płóciennej okładce.

Tak pojedyńczy egzemplarz jak i większe partje Notesu rzemieślnika śląskiego nabyć można w cenie 1.50 zł za egzemplarz **w Izbie Rzemieślniczej w Katowicach, ul. Stawowa 10,** Tel. 17-93.

Porada prawna

Panu H. Nie. w Ab. — Komisja egzaminacyjna na czeladników składa się z przewodniczącego i przynajmniej dwóch członków, z których jeden jest z grupy mistrzów, drugi z grupy czeladników.

Przewodniczącego Komisji mianuje Izba Rzemieślnicza zgodnie z § 131 a. ordynacji przemysłowej. Członka z grupy mistrzów wybiera Cech zaś członka z grupy czeladników powołuje Wydział Czeladniczy Cechu.

Przewodniczący i członkowie Komisji egzaminacyjnej mają swych zastępców. Zastępcę przewodniczącego mianuje również Izba Rzemieślnicza.

Jeżeli czeladnicy wzbraniają się brać udział w egzaminie lub takowych niema, wówczas na miejsce członka komisji z grupy czeladników można powołać osobę z pośród samodzielnych rzemieślników.

Przy egzaminie nauczyciel księgowości i rachunkowości ma prawo głosu. Winien on w każdym egzaminie brać udział.

Panu Ad. Wal. w W. — Artykuł 95 ustawy przemysłowej opiewa, że władza nadzorcza cechu ma prawo wysłać swego delegata na zebranie cechu, zarządu lub wydziałów. Artykuł 84 tejże ustawy opiewa, że zezwolenie władzy nadzorczej cechu jest wymagane przy większych tranzakcjach majątkiem cechu. Z powyższego wynika, że władza ma wprawdzie nadzór nad cechem, jednakże nigdzie nie jest powiedziane, że uchwała cechu staje się nieważną, jedynie dlatego, że na odnośnem zebraniu nie był obecny przedstawiciel władzy nadzorczej. Jeżeli uchwała cechu zapadła zgodnie z przepisami statutu, to nie może jej nikt zaczepić, chyba, jeżeli ona dotyczy spraw, które mocą ustawy podlegają zatwierdzeniu przez kompetentną władzę. Jeżeli chodzi o tranzakcję majątkiem cechu, to taka uchwała może być zawieszona, jeżeli władza nadzorcza będzie innego zdania. Od zarządzenia tejże władzy można jednak odwołać się do wyższej instancji, czyli do Województwa. Co do zmiany statutu, to władza przeszkód nie będzie robiła, jeżeli ta zmiana była konieczna.

Panu M. Ka. w Śr. — Jeżeli rzemieślnik przyjmuje na naukę uczniów w liczbie większej, aniżeli dozwolonej albo odpowiadającej wielkości lub sposobowi prowadzenia przedsiębiorstwa, władza policyjna może zobowiązać go do zmniejszenia liczby uczniów przez rozwiązanie umowy o naukę oraz zabronić mu przyjmowania terminatorów ponad oznaczoną liczbę.

Panu W. Fi. w Ko. — Jeżeli WPan podpisał z właścicielem domu formalny kontrakt, to bez zgody właściciela domu nie może go WPan rozwiązać, a właściciel domu ma prawo domagać się od WPana czynszu dzierżawnego za cały czas, na jaki opiewa kontrakt i w takiej wysokości, jaki przewiduje kontrakt.

WPan może jedynie za zgodą właściciela domu wynaleźć innego lokatora, któryby przejął mieszkanie na swoje imię, względnie przyjąć sublokatorów.

Ponieważ nie znamy treści kontraktu, nie wiemy, czy może na skutek jakichś specjalnych punktów w nim zawartych może ewentualnie WPan umowę rozwiązać przed czasem.

Panu Sta. Bry. w O. — Jeżeli ubikacja od frontu niema bezpośredniej łączności z warsztatem, a oprócz tego posiada charakter składu z oknem wystawowem, to jednak WPan będzie musiał wykupić świadectwo przemysłowe dla przedsiębiorstw handlowych.

Jedyne wyjście z tej sytuacji, to gdyby WPan skasował zupełnie wejście od ulicy, robiąc z drzwi okno.

Panu W. Rei. w Ko. — Kartę rzemieślniczą posiadają tylko właściciele samoistnych warsztatów rzemieślniczych. Dzierżawca więc nie otrzymuje karty rzemieślniczej.

Jeżeli dana osoba posiada uzdolnienie zawodowe, wymagane przez art. 145 ustawy przemysłowej, to znaczy jeżeli posiada 1) uprawnienie do używania tytułu mistrza (majstra) rzemieślniczego danego rodzaju rzemiosła albo 2) świadectwo nauki danego rzemiosła, zakończone złożeniem z pomyślnym wynikiem egzaminu czeladniczego w połączeniu ze świadectwem co najmniej trzyletniej pracy w charakterze czeladnika w danym rodzaju rzemiosła, lub 3) świadectwo złożenia egzaminu przez komisją egzaminacyjną dla majstrów wojskowych, wtedy ma prawo albo otworzyć warsztat na swoje imię i nazwisko, albo też warsztat od innego rzemieślnika, który posiada kartę rzemieślniczą, wydzierżawić.

Jeżeli ktoś swój warsztat rzemieślniczy zamknął, to Starostwo Powiatowe może mu odebrać kartę rzemieślniczą, jednak po powtórnem otwarciu zakładu winno ją wydać z powrotem, ale trzeba zgłosić do Starostwa powiatowego fakt ponownego otwarcia warsztatu.

Podatki

Wymiar opłaty stemplowej przez organ urzędowy a podwyżka stemplowa.

Okólnikiem L. D. V 9.558/6/29 Ministerstwo Skarbu wyjaśniło, że jeżeli organ urzędowy, właściwy do wymierzenia opłaty stemplowej, który sam sporządził pismo, podlegające opłacie stemplowej, lub któremu pismo takie zostało przedstawione, wcale nie wymierzył opłaty stemplowej, to nie może być wymierzona podwyżka stemplowa. Skoro bowiem w myśl ustępu 6 (zdania drugiego) art. 42 ustawy o opłatach stemplowych wymiar podwyżki jest niedopuszczalny „w razie uiszczenia opłaty w przepisanym terminie i w kwocie, ustalonej przez właściwy organ urzędowy (art. 17), jeżeliby się okazało, że należy się więcej", to jest również niedopuszczalny, jeżeli dlatego nie uiszczono opłaty, ponieważ właściwy organ urzędowy był zdania, że opłata się nie należy, lub, że nie jest on właściwy do jej wymierzania.

Teza powyższa ma zastosowanie w szczególności wtedy, jeżeli od pisma, stwierdzającego umowę, zawartą przez urząd państwowy, urząd ten nie wymierzył opłaty, jakkolwiek był do tego obowiązany w myśl art. 32 ustawy o opłatach stemplowych.

Od Administracji.

Poprzedni numer naszego czasopisma został doręczony Szanownym PP. Prenumeratorom z pewnem opóźnieniem. Poczuwamy się zatem do obowiązku wyjaśnienia powodu tego opóźnienia. W ostatniej bowiem chwili władze pocztowe zmieniły system ekspedycji czasopism. Zmiana przepisów pocztowych wymagała znacznego nakładu pracy zarówno w nadawczym urzędzie pocztowym jak i w naszej administracji.

Następne numery wyjdą o swoim czasie.

W związku z tem prosimy uprzejmie w przyszłości, **w razie niedoręczania** względnie zbyt późnego doręczania **naszego czasopisma, wnieść odpowiednią reklamację** nie do nas lecz **wprost do miejscowego urzędu pocztowego,** który jedynie tę sprawę załatwia

ADMINISTRACJA.

Warunki, cennik ogłoszeń i przedpłaty

Ogłoszenia	1/1	1/2	1/4	1/8	1/16	1/32	strony
Za tekstem	125.—	70.—	40.—	20.—	10.—	6.—	zł
III str. okładki	165 —	90.—	50.—	25.—	—	—	„
II i IV str. okładki	180.—	100.—	60.—	30.—	—	—	„

Opisowe i w wydaniach specjalnych 50 gr. za jednołamowy wiersz milim. **Zagraniczne** 100% drożej.
Drobne za słowo 10 groszy, napisowe (tłuste) 25 groszy; 5 liczb lub znak oferty oraz głoski a, i, o, u, w, z oblicza się za jedno słowo. Ogłoszenie drobne nie może przekraczać 50 wyrazów.

Przy ogłoszeniach miarodajne są ceny, obowiązujące w dniu ich umieszczenia. W razie skargi sądowej, nadzoru lub konkursu upadają przyznane rabaty — Miejscem zobowiązań dla obydwóch stron jest Poznań.

Przedpłata kwartalna z dodatkiem dla młodzieży „Barwa i Rysunek" wynosi włącznie kosztów posyłki zł 4.50 Dodatek „Barwa i Rysunek" osobno (tylko dla abonentów Gazety Malarskiej) kwartalnie zł 1.— Cena pojedyńczego egz. 2.— zł

Redaktor odp.: St. Kurpisz, Poznań. — Czcionkami Drukarni Wydawniczej Franciszek Krajna, Poznań, Strzałowa 2 a.